

OBIE BOIMY SIĘ PANA PREZYDENTA

MÓWI, ŻE ROLA DANUTY WAŁĘSOWEJ W MONODRAMIE, KTÓRY PRZEDSTAWIŁA W ELBLĄSKIM TEATRZE IM. ALEKSANDRA SEWRUKA W RAMACH 15. WIOSNY TEATRALNEJ, BYŁA JEDNYM Z JEJ NAJWIĘKSZYCH WYZWAŃ.

Z Krystyną Jandą rozmawia Aleksandra Szymańska
Aleksandra Szymańska



Krystyna Janda: Moim zdaniem Lech Wałęsa, czegokolwiek by nie zrobił, jakichkolwiek uczuć by nie wzbudzał, i tak jest prawdziwym macho

DANUTA W.

— Zapewne ma już pani dystans do tej roli, bo od premiery monodramu „Danuta W.” minęło 6 lat, a pani już wielokrotnie wcielała się w tę rolę. Ale czy nadal możemy mówić o dużym wydarzeniu emocjonalnym, gdy wchodzi się na scenę i przez następne minuty jest się żoną człowieka, o którym się mówi, że obalił komunizm? To duże wyzwanie aktorskie?

— Tak, za każdym razem, szczególnie, że sytuacja społeczno-polityczna jest dynamiczna i ma bezpośredni wpływ na ten spektakl i jego odbiór. Jednak podmiotem lirycznym spektaklu jest prezydent Wałęsa. I jakkolwiek byśmy tej historii nie opowiadali, z perspektywy pani Danuty, jest to spektakl o panu prezydencie. Dzisiaj po wielu latach jestem bardzo związana z panią Danutą. Granie jej przez te 138 wieczorów, nawet jeśli nie była obecna, albo nie kontaktowałyśmy się od jakiegoś cza-

su, istnieje już w mojej wyobraźni, głowie, organizmie, jak u każdej aktorki. Przygoda z tym spektaklem jest nieprawdopodobna. A przez to, że wszystko dookoła tak się zmienia, jest to najbardziej żywy teatr, jaki poznałam w swoim życiu.

— Jest pani ikoną polskiej sceny teatralnej i filmowej, odniosła pani ogromny sukces. A jednak znakomicie wcieliła się w kobietę, która żyła w cieniu męża, zawsze o krok za nim... Czy Danuta Wałęsowa może być jednak wzorem dla współczesnych kobiet?

— Myślę, że może, w bardzo wielu aspektach. Nie wiem jak wiele kobiet poradziłoby sobie w jej sytuacji. I czy wyszłyby z tego tak zwycięsko i z taką godnością jak ona. Ale ten spektakl to nie panegiryk na temat pani Danuty. Książka jest krytyczna — i w stosunku do wielu ludzi, i spraw, i do niej samej.

— Wydaje mi się, że wspomnienia bytej prezy-

dentowej rozprawiają się trochę z mitem macho, samca — głowy rodziny.

— Ten aspekt sprawy mnie zupełnie nie interesuje. Myślę, że obie boimy się pana prezydenta. Jest on tak silną osobowością i tak nie owijają nic w bawełnę, że zrobienie tego spektaklu wymagało od nas obu odwagi. Paradoksalnie od nas obu, bośmy już się czuły związane. Moim zdaniem Lech Wałęsa, czegokolwiek by nie zrobił, jakichkolwiek uczuć by nie wzbudzał, i tak jest macho. I proszę to potraktować z uśmiechem.

— Temat monodramu jest teraz chyba jeszcze bardziej żywy dla odbiorców niż kilka lat wcześniej? To jest trudny moment dla prezydenta Wałęsy. Pojawiają się oskarżenia o agenturalność. Czy ta sytuacja może wpłynąć na artystyczną stronę monodramu?

— Tym bardziej cieszę się, że zrobiłam ten spektakl i że mogę go grać właśnie teraz.

Wiele spraw nie jest tam opowiedzianych przez panią Danutę szczegółowo, ale ogólny ton emocji, prawdy, zdarzeń i ich konsekwencji jest bardzo czysty i prawdziwy. Gram to najlepiej, jak umiem.

— Prowadzi pani dwa warszawskie teatry. To duże wyzwanie. Czy dziś, w dobie internetu, zalewu informacji, chętnie oddajemy się magii teatru?

— Czy to jest trudne? A jak pani myśli? Jakoś staram się sobie radzić, rezultaty widać. Koń, jaki jest, każdy widzi. A frekwencję mamy niezłą. Gramy ponad 800 razy rocznie, więcej niż jakiegokolwiek teatr w Polsce. Nie robimy tylko łatwych rzeczy, opowiadamy też tematy trudniejsze czy bardzo trudne. I takie dwie premiery mamy przed sobą w tych ciężkich, nieprzychylnych nam czasach.

— Gdyby dostała pani jeszcze jeden bilet na życie, to jak by ono wyglądało?

— Nie wiem, chciałabym być aktorką (śmiech).

KRYSTYNA JANDA, aktorka filmowa i teatralna, reżyserka. Urodziła się 19 grudnia 1952 w Starachowicach. Studiowała w warszawskiej PWST, którą ukończyła w 1975 roku. Jeszcze w czasie studiów zadebiutowała w Teatrze TV rolą Małszy w „Trzech siostrach” Czechowa (1974), w tym samym roku po raz pierwszy wystąpiła też na deskach teatru w dwóch epizodycznych rolach. Debiutem filmowym Jandy była zachwycająco dojrzała, niezapomniana kreacja Agnieszki w „Człowieku z marmuru” Andrzeja Wajdy (1976). Jej dorobek to kilkadziesiąt ról filmowych i tyleż samo teatralnych, z których wiele na trwałe zapisało się w historii teatru oraz kina polskiego, ale i światowego. Jest laureatką wielu prestiżowych nagród filmowych i teatralnych, w tym Złotej Palmy w Cannes dla najlepszej aktorki za rolę w „Przesłuchaniu” Ryszarda Bugajskiego (1990).